



Patrzajcie, abyście nie byli strawieni

„Bracia ku wolności powołani jesteście, tylko pod zasłoną tej wolności ciała nie pozwalajcie, ale z miłości służcie jedni drugim. Bo wszystek zakon w jednym się słowie zamyka, to jest w tym: Będiesz miłował bliźniego twego jako samego siebie. Ale jeżeli drugich kásacie i pożeracie, patrzajcie, abyście jedni od drugich nie byli strawieni” – Gal. 5:13-15.

Gdziekolwiek jest duch Boży, tam jest wolność. Zostało to uwydatnione w historii świata nader znamienne z tego powodu, iż Żydzi posiadali instrukcje Zakonu i mniej lub więcej jego ducha, byli oni przez wiele wieków znani jako naród niezwykły. Wprawdzie byli oni zwyciężani i ujarzmiani kilkakrotnie, lecz duch wolności o tyle w nich dominował, że oni czynili ustawiczny kłopot swoim zwycięzcom i potężniejszym sąsiadom.

Podobnie, tylko w wyższym znaczeniu, rzecz się miała z chrześcijaństwem. Gdziekolwiek Słowo Boże doszło, tam skutek ujawniał się w tym, że rozbudzało się zamięłowanie wolności. Gdy podczas średniowiecza Słowo Boże obleczone było w wory, a fałszywe nauki zajęły jego miejsce, duch wolności zasnął i świat doświadczył w pewnej mierze zależności i poddaństwa ludu. Wraz z ruchem reformacji, miłość wolności ujawniła się ponownie. Nie mamy na myśli twierdzenia, że Jezus, jak i apostołowie zachęcali do wojny, niezadowolenia i zaburzeń, również nie czynił tego Mojżesz i Zakon. Przeciwnie, miłość, pokój, braterstwo, uprzejmość, cierpliwość itp. to były nauki Jezusa i Jego sług. Wynikający z tych nauk wpływ był dwojaki. Niektórzy wraz z oświeceniem i wolnością przyswajali sobie rady Boże, starając się wyrabiać w sobie owoce ducha. Podczas gdy drudzy, otrzymawszy przez znajomość ducha wolności, nie przyswoili sobie ducha Prawdy, lecz połączyli znajomość z samolubstwem i wyniosłością upadłej natury i z powodu wzmocnienia się ich inteligencji stali się jeszcze bardziej niezadowolonymi.

Skutki Prawdy w Kościele

Kościół nominalny właściwie jest częścią świata. Oglądany nieco odrobiną znajomości Słowa i Planu Bożego, mający nieco pragnienia, by Boskie przepisy przestrzegać, lecz prawdziwy Kościół obejmuje tylko tych, którzy odwrócili się od grzechu i przyjęli Chrystusa z pełnym poświęceniem słów i czynów. Jaki skutek na tych Prawda wywiera? Odpowiadamy, że nawet ci jako Nowe Stworzenia znajdują, iż otrzymana znajomość i duch wolności, jaki przez tę znajomość się w nich rozwinął, wywiera inny skutek na ich ciała, a zupełnie inny na ich

wolę i serce. Sercem swym pragną oni służyć Zakonowi Bożemu, żyć w pokoju ze wszystkimi, rozwijać w sobie wszystkie owoce i łaski ducha Chrystusowego i obchodzić się uprzejmie i z miłością nie tylko ze współczłonkami Ciała Chrystusowego, lecz chcą uprzejmymi być nawet dla świata, lecz mają oni różne trudności do przezwyciężenia, jedni mniej, drudzy więcej i muszą prowadzić walkę ze swoimi ciałami i zmuszać je, by nowa wola górowała nad ciałem tak w słowie, jak i w uczynku.

Któryż chrześcijanin mający większe lub mniejsze doświadczenie nie zna znaczenia słów zawartych w naszym tekście? „Jedni drugich kásacie i pożeracie”. Gdyby można odwołać się do serc, woli i intencji ludu Bożego, oddzielnie od słabości i skłonności ich ciał, to niezawodnie każdy z nich musiałby doskonale wykonać swe pragnienia, by żyć w pokoju ze swoimi braćmi, chwalić Boga w karnym i cichym usposobieniu, z uprzejmością i miłością braterską. Lecz obecnie nie może tak być, ponieważ ta odnowiona wola znajduje się w starym ciele, które niestety spaczona jest samolubstwem, więc musi ona bojować dobry bój przeciwko ciału i zwyciężyć przynajmniej do rozmiarów miłowania i starania się o sprawiedliwość, uprzejmość i dobroć, jakkolwiek może niedoskonale je osiągać.

Prawda zdaje się przyciągać silne charaktery raczej aniżeli słabe. Ci o silnych charakterach posiadają w sobie więcej stanowczości, ostrości i wojowniczości aniżeli mają inni, którzy są za powolni i za zniewieściali, by mogli być przez Pana przyjęci na członków Maluczkiego Stadka za zwycięzców. Tak więc możemy widzieć, że ten właśnie przymiot, który czyni nas przyjemnymi przed Panem i który jest ważną kwalifikacją do osiągnięcia stanowiska zwycięzcy, jest zarazem poważnie szkodliwy w niektórych sprawach, gdy kilku takich o silnych charakterach łączy się wspólnie jako zgromadzenie.

Nawet diament pokryty mułem nie będzie ciął ani rysował niczego, ale umieścić tylko tuzin diamentów razem i gdy rozpocznie się tarcie, wtedy im więcej mułu i brudu odłączy się od nich, tym więcej zgrzytów, szorowania i cięcia będzie między nimi. Podobnie rzecz się ma z Pańskimi klejnotami. Im więcej zbliżają się oni do siebie, im bardziej są oni rozbudzeni, tym więcej między nimi powstaje sposobności do starć i tym bardziej koniecznym jest, by byli napełnieni i przyodziani duchem św., który jako olejek łagodzi i skłania ku unikaniu wszelkich starć.



Próby pomnażają się

Z jednej strony powinniśmy się spodziewać, że w miarę jak lud Boży wzrasta w łasce i w znajomości oraz w owoce i łaski ducha, o tyle mniej powinno być starć w zgromadzeniach, lecz z drugiej strony należy pamiętać, iż oszlifowane diamenty więcej rysują i tną aniżeli surowe. Pamiętajmy także, iż w początkowych naszych doświadczeniach w Prawdzie byliśmy jakoby niemowlętami. Nie posiadaliśmy dosyć znajomości, by rozpierać się i dyskutować z drugimi odnośnie tych nauk, których nauczyliśmy się. Przeto o ile kto wzrasta w znajomości i ocenie Prawdy, o tyle powinien także każdy wzrastać w duchu tejże prawdy, bo inaczej jego wzrost w znajomości będzie miał ten skutek, iż stanie się doświadczeniem dla swych braci prędejszym, aniżeli wtedy, gdy był niemowlęciem.

Patrząc z tego punktu zapatrywania, nie zdziwiłoby nas wcale, gdyby wobec światła każdego przedmiotu, a szczególnie Słowa Bożego, które w naszych czasach świeci, aby z każdym rokiem przychodziły coraz większe doświadczenia i starcia, coraz większa okazuje się potrzeba, by pamiętać na tekst:

„Bracia, bądźcie cierpliwymi” (Jak. 5:7).

Kontekst tego wersetu wskazuje nam, że słowa te szczególnie stosują się przy końcu tego wieku. Czas ucisku jest tam właśnie opisany – konflikt między różnymi ludźmi, jaki przychodzi drogą wzmagającej się umiętności i w łączności z samolubstwem upadłej natury, po czym następuje napomnienie: „Nie wzdychajcie jedni przeciwko drugim bracia. Oto sędzia już przed drzwiami stoi” (Jak. 5:1-9).

Nauka, jaka się w tym tekście zawiera, jest w zupełnej zgodzie z tekstem, który mamy pod rozważą. Potrzebujemy cierpliwości, potrzeba nam pamiętać, że nie mamy w sercach naszych żywić wzdychania i gorzkiego uczucia, a tym mniej przeciwko tym, którzy tak jak i my usiłują kroczyć po tej wąskiej drodze i dojść do współdziedziectwa z naszym Panem w Królestwie. Raczej powinniśmy być gotowi poświęcić cokolwiek z naszych praw, wolności lub przywileju na korzyść drugich. Nie znaczy, że mamy spokojnie siedzieć, słuchając jak Prawda błędnie jest przedstawiana lub przekręcana, gdy prawo i sposobność jej przedstawienia posiadamy.

Mamy gorliwie walczyć o Prawdę przeciwko błędowi, lecz nie mamy walczyć przeciwko braciom. Gdyby znalazł się ktoś, co by zaprzeczał fundamentom wiary chrześcijańskiej, okupowi, to Pan nasz przez apostołów nie pozostawił nam wcale miejsca na wątpliwość, jak stanowczo powinniśmy postąpić odnośnie wszelkiej naszej społeczności z takimi (1 Kor. 5:2,10-11).

Lecz są setki okazji do starć między braćmi, gdzie o zasadę Prawdy wcale nie rozchodzi się i tych dla dobra pokoju, harmonii i społeczności unikać należy. To jednakowoż niekoniecznie ma znaczyć, iż nie mamy przedstawiać swego wyrozumienia Prawdy nawet przy odpowiedniej okazji, owszem, lecz nie potrzebujemy napierać na drugich ani wmuszać w nich czegoś, jeżeli oni nie mogą tak rozumieć jak my. W tekście naszym apostoł zdaje się wykazywać, że nawet pomiędzy ludem Bożym mogą powstać takie warunki, iż nie tylko, że niektórzy będą ranieni, kłani cierpkością i potwarzani przez drugich, ale wyłonić się może tendencja oddawania wet za wet, co oznaczałoby ogólny konflikt, więcej przedstawiający walkę psów, aniżeli wzajemne stosunki pomiędzy ludem Bożym.

Patrzajcie, abyście jedni od drugich nie byli strawieni – napomina apostoł. Cóż z tego, jeżeli w naszym ocenie wolności, którą posiadamy i którą przez Ewangelię poznaliśmy, osiągnęliśmy punkt, gdzie stalibyśmy się tak swarliwymi o naszą wolność w rzeczach wielkiej lub małej wagi, że „kąsalibyśmy” brata, za którego Chrystus umarł? Cóż za pożytek z tego, gdy szkodząc drugim duch walki odniósłby w nas taką reakcję, że zatruiły nasze własne duchowe życie i sami zostalibyśmy strawieni, zgnębieni odnośnie onych chwalebnych rzeczy, do których nas Pan powołał i o które ubiegaliśmy się? Niechaj silnie odbiją się w naszych sercach słowa apostoła: „Abyście jedni od drugich nie byli strawieni”.

Mając te myśli przed sobą, starajmy się coraz więcej i więcej przywdziewać na siebie zbroję Bożą, by walczyć przeciwko swym własnym cielesnym słabościom i by walczyć za naszych drogich braci, pomagając im przykładem i zachętą, by i oni mogli dać odpór nieprzyjacielowi.

W.T. 3751-1906

Watch Tower
R-3751 (1906 r.)
„Straż”